

O odtwarzaczach sieciowych, jakie dzisiaj znamy, jeszcze kilkanaście lat temu nawet nie marzyliśmy. Trudno było też usłyszeć już wtedy o firmie Auralic, która powstała w 2009 roku, nie był to bowiem pomysł na kolejną markę high-end, która z pompą wchodzi na salony.

Twórcy Auralica od początku trzymają się wąskiej specjalizacji i systematycznie ją zgłębiają.

W SIECI i POZA SIECIĄ

Odtwarzacz sieciowy 27 000 zł

Auralic Altair G2.1

P

ierwszym urządzeniem był DAC ARK MX, obsługujący materiały PCM 32 bit/92 kHz. Jak na tamte czasy spore osiągnięcie.

Niebawem pojawił się kolejny – VEGA, w którym dorzucono przetwarzanie DSD128. Ale przełomem wydaje się Aries (z 2014 roku), pierwsze źródło strumieniowe. Podniósł poprzeczkę na poziom, jaki nawet dzisiaj wydaje się satysfakcjonujący, radząc sobie z PCM 32/384 oraz DSD256, i to wraz z transmisją bezprzewodową.

Obecna oferta Auralica składa się z pięciu źródeł, dwa z nich to tzw. sieciowe transporty (odtwarzacze bez wyjść analogowych), jest też DAC oraz dwa kompletne streamery (z wyjściami analogowymi, a więc i przetwornikami). Altair G2.1 to jeden z nich, najbardziej rozbudowany i wszechstronny. Jego funkcjonalność wykracza daleko poza standardową formułę streamera. A dla osób szukających dalszej poprawy dźwięku, Auralic ma jeszcze dodatki – wzorcowy zegar taktujący oraz upsampler.



Wiele firm wykorzystuje fakt, iż nowoczesne streamery można konstruować na bazie uniwersalnych podzespołów komputerowych. Auralic wychodzi jednak z innego założenia.

Chociaż można tutaj znaleźć ślady techniki komputerowej, to jest ona bardzo mocno zmodyfikowana i osadzona w świecie audio.

Widać to zarówno w budowie, jak i w sposobie obsługi. Zaczniemy od niekonwencjonalnej, pełnej konfiguracji i naszkicujmy zestaw bazowych funkcji.

Altair G2.1 jest źródłem strumieniowym i taki właśnie moduł, a dokładniej sekcja potężnych procesorów, jest jego mózgiem. Być może strumieniowanie z sieci okaże się podstawowym, a nawet wyłącznym zadaniem tego sprzętu, jednak możliwości są znacznie większe. *Altair G2.1* to również przetwornik cyfrowo-analogowy, który służy nie tylko wewnętrznej sekcji strumieniowej, lecz również źródłem zewnętrznym (poprzez wejścia cyfrowe). Do tego mamy sekcję przedwzmacniacza przygotowaną w formie czysto analogowej, z analogowymi wejściami. Jest też wzmacniacz słuchawkowy, a na deser zintegrowany, wewnętrzny serwer plików, który służy odtwarzaczowi jako bank muzyki (bynajmniej nie jedyny).

Czego chcieć więcej? Do działania systemu wystarczą już tylko końcówki mocy oraz zespoły głośnikowe albo nawet tylko te ostatnie – jeżeli będą aktywne, co zdarza się coraz częściej. Taką konfigurację Auralic promuje i stosuje podczas własnych prezentacji, sięgając np. po aktywne konstrukcje firmy ATC.

Te bogactwa skrywa w sumie niewielka obudowa. *G2.1* ma szerokość zaledwie 34 cm, ale waży całkiem sporo – 10 kg. Podwójne Chassis producent nazywa Unity Chassis II. Zewnętrzną ramę wykonano z grubego aluminium, wewnętrzne subchassis z miedzi. Taki układ zapewnia doskonałą sztywność, izolację i tłumienie drgań. Służą mu również nóżki z „wsadem” sześciu sprężyn (w każdej).

Bryła *Altaira G2.1* nie jest awangardowo oryginalna, pomysł z lekko zaokrąglonymi bocznymi panelami znamy, jednak solidność i staranność wykonania będzie się podobać. Centralną sekcję frontu wypełnia 4-calowy wyświetlacz z kolorową matrycą o wysokiej rozdzielczości i zagęszczeniu pikseli (300 na cal), pozwalający zmieścić dużo informacji, a menu jest faktycznie bardzo rozbudowane. Czcionka jest ostra i elegancka, chociaż czasami tak mała, że trzeba się jej przyglądać z bliska. Do nawigacji wystarczy pokrętko (wybór zatwierdzamy delikatnie je wciskając). Wyświetlacz nie jest jedyną drogą dotarcia do wszystkich funkcji. Możemy sięgnąć po komputer (lub inne urządzenie z przeglądarką dla stron www) i w ten sposób „zalogować się” do menu odtwarzacza. Mamy też do dyspozycji aplikację mobilną – Auralic przygotował ją dla sprzętu Apple. O konkurencji (Android) jakby zapomniano... Ale sami użytkownicy szybko znaleźli aplikacje firm trzecich, które udało się do sterowania *G2.1* dopasować, i takie rozwiązanie podpowiada sam Auralic.

A co z tradycyjnym pilotem? W tej sprawie są dwie informacje. Zaczniemy od złej. Auralic nie przygotował pilota, nie ma go w zestawie i nie można go dokupić. Dobra jest taka, że dostęp-

na jest sprytna funkcja przyuczenia *Altaira G2.1* do dowolnego pilota – wystarczy, że wyślemy z niego dowolny sygnał (przyciskając dowolny przycisk), a następnie zdefiniujemy, jak odtwarzacz powinien zareagować na taką komendę (wyobraźmy sobie, że uruchomi np. funkcję „play”).

Na froncie oprócz wielofunkcyjnego pokrętła oraz wyświetlacza jest jeszcze tylko wyjście słuchawkowe (6,3 mm).

Im dłużej przyglądałem się i obsługiwałem *Altaira G2.1*, tym bardziej go lubiłem. A wcale nie jest tak najczęściej... Przyjemnie jest już na samym początku, bowiem na etapie konfiguracji nie jesteśmy zmuszani ani do zakładania konta, rejestracji czy spowiadania się z miejsca, w którym akurat przebywamy. Faktycznie na pewnym etapie aplikacja mobilna zaczyna być wścibiska, podsuwając proces rejestracji, ale można to zignorować.

Altair G2.1 ruszy i bez aplikacji, zapoznanie go z domową siecią można przeprowadzić pokrętkiem na przednim panelu, wszystkie informacje pojawiają się na wyświetlaczu.

Główne menu koncentruje się na wyborze wejść: albo wskakujemy w przestrzeń sieciową i wszystko odbywa się już niejako „zdalnie”, albo wybieramy jedno z wejść przewodowych. W takim wypadku *Altair G2.1* przypomina klasyczny sprzęt stereo.

Do dyspozycji mamy aż sześć wejść, w tym cztery cyfrowe – po jednym dla każdego popularnego standardu, SPDIF, Toslink, AES/EBU i USB (np. dla komputera). Tego (może poza AES/EBU) można było się spodziewać, ale sekcja analogowa już zaskakuje.

Jest nie tylko wejście liniowe, ale i gramofonowe (MM), a wybierając dowolne z nich mamy pewność, że sygnał pozostanie w postaci analogowej.

Urządzenie nie dokona zbrodniczej konwersji na cyfrę, co jest często spotykane w tego typu (ogólnie) urządzeniach.

Do sekcji cyfrowej dodano jeszcze drugie USB dla nośników pamięci. Może nim być nie tylko dysk twardy, karta pamięci, ale także napęd CD (zewnętrzny); mamy wtedy możliwość odtwarzania kompaktów, a także zgrzania muzyki np. na dysk (w funkcji serwera, o czym za chwilę).

Jest złącze sieciowe LAN, jednak Auralic zachęca aby wypróbować wygodną transmisję Wi-Fi

Wyjścia analogowe są dwa: jedno niezbalansowane RCA, drugie symetryczne XLR. To ostatnie sugeruje, że jakaś część konstrukcji jest zbalansowana. Okazuje się, że nawet całkiem sporo. *Altair G2.1* nie ma wprawdzie zbalansowanych wejść analogowych, więc sygnały są symetryzowane, a następnie trafiają do zbalansowanego przedwzmacniacza (w zakresie regulacja głośności i obwodów wyjściowych). Symetryczny tor zaczyna się na etapie przetworników C/A, które wysyłają sygnały zbalansowane do regulatorów głośności.

***Altair G2.1* radzi sobie z PCM 32 bit/384 kHz, a także z DSD512.**

To nie tylko potencjał sekcji konwerterów cyfrowo-analogowych (wejścia USB-B), ale także strefy sieciowej, a więc plików, które odtwarzacz potrafi dekodować. To już naprawdę wyjątkowa umiejętność, zarezerwowana dla najdoskonalszych źródeł sieciowych.

To (nie) tylko źródło sieciowe, możliwości *Altaira G2.1* są znacznie większe, urządzenie zasługuje na centralne miejsce nawet dużego systemu.



reklama

Co nie dotrze z sieci (i serwerów) lokalnych, wpłynie z Internetu. Tutaj *Altair G2.1* obsługuje nie tylko Spotify Connect, ale także najnowszego Tidal Connect, razem z dekodowaniem MQA.

Jest też wsparcie dla platformy Roon (w ramach punktu końcowego; *Altair G2.1* nie zastąpi serwera Roon), a także strumieniowanie Apple AirPlay i uniwersalny (już oderwany od samej sieci) Bluetooth.

Został do omówienia wbudowany serwer, dzięki któremu *Altair G2.1* staje się jeszcze bardziej wszechstronny i samowystarczalny. Oczywiście zawsze możemy strumieniować muzykę z jednego z serwisów w chmurze (np. Tidal), ale chcąc odtwarzać zgromadzone „w domu” pliki, nie musimy rozbudowywać domowej sieci o niezależny serwer (np. NAS czy komputer z odpowiednim oprogramowaniem), bo jego rolę może pełnić sam *Altair G2.1*. Dysk twardy możemy podłączyć przez złącze USB albo wykorzystać dysk odtwarzacza – o ile go zainstalujemy lub od razu kupimy tak wyposażoną wersję.

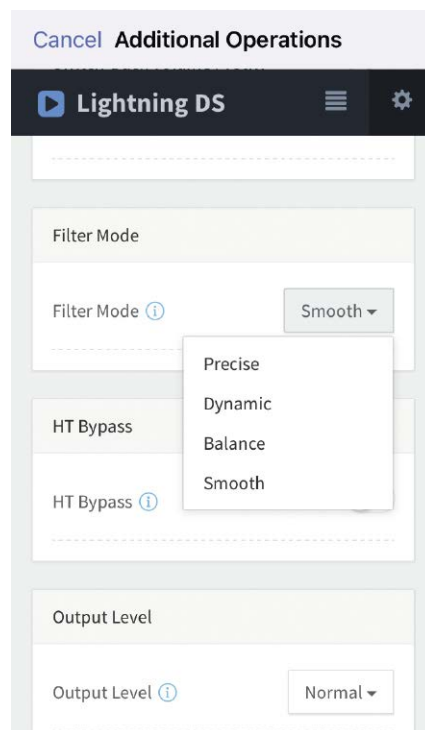
Sygnalom cyfrowym towarzyszy wiele dodatkowych ustawień; cztery opcje filtrowania (dla PCM) różniące się charakterystykami częstotliwościowy-

mi i impulsowymi to dopiero początek. Jest parametryczna equalizacja (charakterystyki częstotliwościowe), a nawet możliwość wprowadzania opóźnień i poziomu obydwu kanałów stereofonicznych – czyli rzetelnie zrealizowana regulacja ich zrównoważenia.

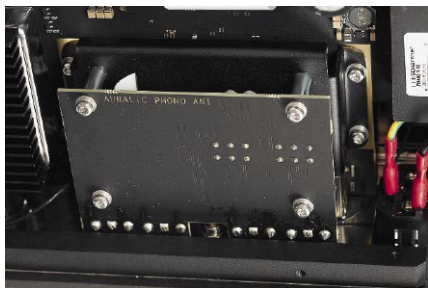
Auralic samodzielnie przygotował porogramowanie sterujące, system nosi nazwę Auralic Lightning (tak samo nazywa się także firmowa aplikacja sterująca – dla urządzeń mobilnych iOS). Producent chwali jej wydajność, szybkość, optymalizację. To zasługa nie tylko oprogramowania, ale także sprzętu na czele z (również firmowym) procesorem Tesla G2.

Sygnaly audio (cyfrowe) trafiają najpierw do pamięci podręcznej 1 GB i dopiero później są przekazywane do dalszej obróbki. Ma to wyeliminować błędy (przestoje, opóźnienia) transmisji sieciowej, która bywa niestabilna (zwłaszcza bezprzewodowe Wi-Fi). Bufor i precyzyjne zegary przydają się także dla źródeł przewodowych.

Po zdekodowaniu plików czas na ich konwersję. Tutaj do gry wkraczą jedne z najnowszych (i obecnie najlepszych) „gotowych” kości przetworników – ESS Technology ES9038.



Aplikacja mobilna zapewnia dostęp nie tylko do podstawowych, ale także zaawansowanych funkcji, między innymi ustawień filtrów cyfrowych.



Moduł phono umieszczono na niezależnej płytce, pod którą widać dodatkowy ekran.



Zasilacz jest liniowy, z transformatorem toroidalnym i rozbudowanymi układami filtrującymi.



W tylnej części widać moduły wyjściowe (analogowe) w klasie A chłodzone radiatorem.



Regulator głośności zaprojektował Auralic, bez użycia gotowych układów scalonych, a tylko przekaźników i rezystorów.

Altair G2.1 to ultranowoczesny odtwarzacz cyfrowy, ale sekcja analogowa jest równie kapitalna. Jej częścią jest przecież regulacja głośności, która odbywa się w dwóch ambitnych modułach. To również ambitne przedsięwzięcie. Auralic nie sięgnął po gotowe rozwiązania (zwykle na bazie elementów scalonych), lecz zaprojektował własny regulator, oparty na zestawie precyzyjnych rezystorów, których odpowiednie kombinacje są włączane w tor sygnałowy za pomocą przekaźników. Jak przekonuje Auralic, taka regulacja jest „przezroczysta” i nie zakłóca delikatnych obwodów analogowych (nie generuje szumów cyfrowych). Regulator głośności zamknięto w dwóch srebrnych puszkach z oznaczeniami Orfeo, a za nimi znajduje się duży radiator – obwody wyjściowe pracują w klasie A. Sekcja gramofonowa jest ekranowana (ma własną, niewielką obudowę).

Moduł Wi-Fi jest bardzo istotny, Auralic nie lekceważy go nawet na etapie rekomendacji, dopuszczając połączenia bezprzewodowe na równi z przewodowymi.



Po zdjęciu nie tylko górnej, lecz i dolnej płyty pojawia się... dodatkowa, wewnętrzna obudowa; dopiero odkręcenie kolejnego „wieka” pozwala dotrzeć do większości układów elektronicznych.



Wnętrze *Altaira G2.1* prezentuje się znakomicie, użyte komponenty są najwyższej jakości, a precyzja i estetyka montażu nie pozostawia nic do życzenia.

..... reklama

ODSŁUCH

Poznanie większości funkcji G2.1 zajmie użytkownikowi sporo czasu. Obszerne funkcje „strojenia” dźwięku mogą być powodem satysfakcji, chociaż tego typu narzędzia bywają też zdradliwe. Można „się zapętlić” tracąc rachubę i pewność brzmieniowych efektów poszczególnych ustawień. Przyznaję, nie do wszystkich dotarłem, a celowo ominąłem całą sekcję korekcji częstotliwościowej. Na początku zabrałem się za sprawdzanie filtrów cyfrowych. Do wyboru są cztery ustawienia, a producent rekomenduje tryb „Smooth”, który ma się wyróżniać brzmieniem nie tylko gładkim, lecz także kompletnym i ogólnie najlepszym. Deklarowanej gładkości nie można mu odmówić, jednak wcale nie brakuje dynamiki, konturów i fantastycznej przejrzystości, co nie zawsze towarzyszy gładkości. Podobała mi się też spójność i równowaga, przesądzając o moim wyborze zgodnym z podpowiedzią producenta. Tego ustawienia trzymałem się w ciągu całego testu, przeprowadzając tylko krótkie sprawdziany innych ustawień, które jednak nie prowadziły do żadnych nowych odkryć i zmiany poglądu na ten temat.

Gładkość, a zwłaszcza kojarzona z nią łagodność wcale nie jest tutaj fundamentem, co najwyżej dopełnieniem. Również wspomniana

spójność nie oznacza ograniczenia detaliczności i precyzji na rzecz prostej komunikatywności. Odważyć się nawet stwierdzić, że brzmienie to nie spełni oczekiwań miłośników stereotypowego, ciepłego analogu czy romantycznej muzykalności.

G2.1 gra na swój sposób i jest to sposób nowoczesny, odważny, bezkompromisowy, jakby firma chciała w brzmieniu pokazać wprost całą skomplikowaną i zaawansowaną elektronikę, jaką stosuje.

Nie służy ona licytowaniu się z innymi urządzeniami na to, które bardziej zbliży się do stylu winyli. Winił to jednak wzorzec daleki od doskonałości. G2.1 chce być bliżej ideału. I zbliża się do niego z innej strony. Uderzenia basu są mocne, chwilami masywne, jednak po kilku próbach okazuje się, że najważniejsze są kontury, rytm, precyzja obowiązująca zarówno główne dźwięki, jak i wybrzmienia, najniższe zejścia i wyższe harmoniczne. A ponieważ wszystko jest świetnie skoordynowane, więc dokładny i selektywny bas nie



Regulacja głośności jest analogowa i symetryczna, co współgra z wyjściami XLR.



Altair G2.1 wejdzie w rolę centrum systemu dzięki rozbudowanej sekcji analogowej.



Są też trzy „klasyczne” złącza cyfrowe – optyczne, współosiowe a nawet AES/EBU.



Dwa złącza USB; jedno dla np. komputera, drugie dla plików bezpośrednio z dysków.



Wyświetlacz jest kolorowy, matryca ma wysoką rozdzielczość i mieści dużo informacji...



Jednak w menu ustawień czcionki są niewielkie, wygodniej będzie sięgnąć po aplikację mobilną.



Jeden z głównych ekranów poświęcono selekcji źródeł, tutaj wszystko jest czytelne.

wpada w pułapkę technicznej suchości i twardości. Można przytupywać nogą, można przysłuchiwać się złożonym warstwom niektórych nagrań. Na drugim skraju też mamy zarówno bogactwo informacji, jak i emocje. Dobrze doświetlona, wyrazista, czystotka, ma w swoim zasięgu zarówno mocne, soczyste blachy perkusji, drobne detale, jak i akustyczne powiewy. G2.1 wystawi na próbę najlepsze zespoły głośnikowe... i tylko one pokażą wszystko, co jest do pokazania. A wtedy robi to ogromne wrażenie. Chociaż Altair G2.1 nie dopieszcza nas akusmitnością i słodyczą, to jego argumenty przekonują do jego wyższości. On wie lepiej, jak co grać. Potencjał, konkretnie i dokładność dociera do nas równie dobrze

ze średnich tonów. Nasycone i dobitne wokale operują w szerokim zakresie, męskie są w spodziewany sposób gęste i niskie, lecz nie jednostajne; mogą pokazać wyrazistą artykulację, o ile taka została zarejestrowana. Struny gitary, przemykające po nich palce można wręcz „zobaczyć”. Odtwarzacz skraca dystans, nie zwalniając tempa ani nie obniżając napięcia.

Szczegółowość rozciąga się od ostrości do subtelności. G2.1 wyciska z każdego źródła i nagrania co się da, dźwięki piękne i brudne.

Nie oswaja, nie retuszuje, nie skleja i nie porządkuje, lecz wszystko podaje w oryginalnym zapisie, ze wszystkimi konsekwencjami. To spektakl pełen nowych wrażeń. Wiele nagrań zyskuje niemal nowy wymiar. Zgoda, że G2.1 nie potrafi wszystkiego. Nie połączy wody z ogniem i grając bardzo analitycznie, nie może grać melancholijnie. Barwa jest bogata ale generalnie schłodzona, lepiej powiedzieć – nieocieplona. Nie oznacza to wyzucia z emocji. Te są na-

wet prawdziwsze, nieoszukane, płyną z treści nagrania, a nie z formy, jaką nadaje wiele urządzeń.

Sprawdziłem też sekcję strumieniową. Zwykle odtwarzacze tego typu zyskują, gdy podamy sygnał cyfrowy już po rozkodowaniu, a więc z komputera poprzez złącze USB. Jednak sekcja strumieniowa *Altaira G2.1* broni się doskonale, dźwięk jest bardzo podobny w charakterze, różnice są subtelne, a ponadto idą w stronę, którą można nawet uznać za pożądaną. Charakterystyka jest odrobinę cięższa i ciemniejsza, z mocnym basem i subtelniejszą górą. Nie sądzę, aby miało sens rezygnowanie z wygody, jaką dają sieciowe umiejętności G2.1, nawet jeżeli odbywa się to kosztem zmniejszenia ultraprecyzji, którą zapewnia wejście USB. Ale najpewniejszym sposobem łagodzenia bezpośredniego, przenikliwego stylu *Altaira G2.1* są wejścia analogowe, chociaż rezultaty oczywiście zależą od cech źródła. Możemy się jednak zdzivić.

Będąc już przyzwyczajonym do kapitalnej przejrzystości cyfrowej sekcji Auralica, spotkanie ze źródłami analogowymi może okazać się zarówno wytchnieniem, jak i rozczarowaniem.

AURALIC ALTAIR G2.1

CENA

27 000 zł
www.mip.biz.pl

DYSTRYBUTOR

MIP

WYKONANIE Złożona, podwójna obudowa, skomplikowana elektronika. Sekcja cyfrowa pełna własnych algorytmów. Wydajne procesory, precyzyjny zegar, znakomite przetworniki C/A. Wyrafinowana, analogowa regulacja głośności, obwody wyjściowe w klasie A, liniowy zasilacz. Palce lizać.

FUNKCJONALNOŚĆ Wzorowa, ponadprogramowa. Odtwarzacz sieciowy, serwer, przetwornik C/A, a nawet rozbudowany przedwzmacniacz analogowy. Wejścia cyfrowe i analogowe (wszystkie z analogową regulacją głośności). Wyjście słuchawkowe. Odtwarza PCM 32/384 oraz DSD512. Strumieniowanie w najważniejszych systemach i najlepiej jak się da – z najnowszym Tidalem Connect. Możliwość rozszerzenia o wewnętrzny dysk twardy.

BRZMIENIE Zrównoważone, dynamiczne, dokładne, przejrzyste. Żadnych umizgów, ocieplenia i zaokrąglenia, czysto i wyraźnie. Neutralna średnica, konturowy bas, góra z całą paletą wybrzmień. Ze źródeł lokalnych spektakularne i analityczne, z sieci nieco spokojniejsze.

reklama